Ner 177. Kraków 4 Sierpnia — Sobota. Rok 1860.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK MIESIĘCZNY wychodzi z ostat[illegible] niem każdego miesiąca.

(Rynek N. 31) ... laxymilian 2

[illegible]ENNIK „CZAS“ [illegible] Państwie Austryackiem (pocztą)
cznie . . . . zła. 24
półrocznie . . . . . „ 12
kwartalnie . . . . . „ 6
miesięcznie . . . . . 2 cen. 25

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS“ Z DODATKIEM.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 3 sierpnia.

— „No cóż, panie Ambasadorze, — zapytała głośno przy obiedzie królowa grecka Amelia Oldenburgska margrabiego Lavalettc, podejmując go w nieobecności króla Ottona w Atenach w r. 1852, podczas gdy poseł ten płynął do Stambułu w sprawie miejsc Świętych — kiedyż będę miała przyjemność podejmować Cię w Konstantynopolu jako Cesarzowa?“.... Zagadniony dyplomata odpowiedział z uprzejmością i trafnością godną tradycyj Ludwika XIV: — „Wasza Królewska Mość chcesz jak widzę abym wierzył w powrót epoki najświetniejszych czasów bizantyńskich“.... — „Nie, panie Margrabio, nie bizantyńskich ale greckich“ — odrzekła królowa.

Krótka ta rozmowa, którą wówczas za autentyczną podawano, uchodziła tylko za dowód ambicyi o jaką pomawiano małżonkę króla greckiego. Była ona przecież skazówką polityczną. Sprawa wschodnia z roku następnego dowiodła tego wyraźnie. Stanowisko jakie Grecya w obec Turcyi zajęła, zmusiło państwa sprzymierzone do zbrojnego zajęcia portu pirejskiego. Rząd króla Ottona niechciał i niemógł właśnie dla owéj polityki przyszłości, połączyć się z Zachodem, który płynął na Wschód pod godłem utrzymania i zachowania nietykalności państwa Ottomańskiego. Powstanie greckie i istnienie dzisiejszego państwa było przeciw temu godłu protestacyą. Sprzymierzać się w jego imie było to wyrzekać się w przeszłości tradycyi, w teraźniejszości siły, a w przyszłości może potęgi.

Lecz jeżeli Grecya nie mogła się łączyć z interwencyą mocarstw w r. 1854 za Turcyą to znów ta sama polityka radzi jéj wziąść udział w interwencyi europejskiéj za chrześcianami w roku 1860, chociażby nawet ta interwencya nie koniecznie przeciw Turcyi odbyć się miała. To też widzimy Grecyę na téj drodze od samego początku nieszczęśliwych wypadków syryjskich. Król Otto posłał natychmiast pod Bejrut co miał pod ręką statków wojennych; za niemi szły inne z lekarzami, przyborami dla rannych, żywnością i posiłkami dla ofiar muzułmańskiego fanatyzmu; dekretem królewskim w całem państwie zawezwano do składek, a wreszcie rząd grecki zawiadomił notą dwory europejskie, iż trzyma w pogotowiu pułk piechoty i pragnie, aby wojsko jego wzięło czynny udział w wyprawie niosącéj pomoc uciśnionym i na mordy wystawionym braciom.

O ile wiadomo, nie uznano za stósowne w Paryżu przyjąć udział Grecyi w wyprawie, ale gotowość jej uznano za wielce chwalebną. Nie dziwimy się temu wcale. Interwencya Grecyi w sprawie syryjskiéj inne miała znaczenie niż wdanie się Francyi lub innych mocarstw. Aby znaczenie to określić, dość powiedzieć, że ukazanie się flagi greckiéj na wybrzeżu syryjskiém, przyjęte było z takim zapałem, z taką radością, jak się tém żaden inny pawilon poszczycić nie mógł, chociaż inne floty były nierównie potężniejsze i dawały nierównie skuteczniejszą rękojmię. Lecz chrześcianie syryjscy nie łudzili się bynajmniéj, że wszystkie te olbrzymie okręty przybywały aby dać przedewszystkiém opiekę europejczykom, poddanym mocarstw których pawilon powiewał na masztach, a nie były zresztą nieprzyjaźne Turcyi. Greckie statki bądź co bądź w oczach wszystkich chrześcian na Wschodzie są jakby ich własne. Pokój Grecyi z Turcyą w przekonaniu ich jest tylko długiem zawieszeniem broni; moralnie walka trwa ciągle. Statek grecki wojenny, to zawsze w oczach chrześcian na Wschodzie korsarz z wojen o niepodległość, a pamiętają oni dobrze, że ci którym korsarze owi niepodległość wywalczyli, używają dzisiaj swobód narodowych, gdy tymczasem po bitwie pod Nawarynem, gdzie potężne floty europejskie najpiękniejszą flotę turecką zniweczyły, byt chrześcian na Wschodzie, od owych korsarzy greckich niezawisłych, niepolepszył się wcale, a w sześć lat po ukazaniu się flot europejskich w Dardanelach i na morzu Czarném, niesłychane rzezie zalały krwią chrześciańską podnoże Libanu i równiny Damaszku....

Samo więc już to przyjęcie jakiego doznały statki greckie w Bejrucie pozwalało się domyślać, że interwencya grecka w sprawie syryjskiéj nie zostanie przyjętą. Turcya na nią zezwolić nie mogła. Lecz pomoc ofiarowana przez króla Ottona miała krom tego cechę narodową, która powinna była otrzymać uznanie przynajmniéj Francyi. O ile się zdaje, owa narodowość tak dobitnie w odpowiedzi królowéj margrabiemu Lavalette przed ośmią laty w Atenach skreślona, jest podobno podstawą systematu, na którym polityka francuska kwestyę wschodnią urządzić zamierza. Czy w téj kolei zbyt daleko zaszła z pytaniem swojem królowa Amelia — przyszłość pokaże. To jednak pewna, że narodowość grecka w przyszłości téj nader ważne zająć musi stanowisko.

Wczoraj staraliśmy się wykazać położenie Egiptu w sprawie wschodniéj jak się obecnie przedstawia, dziś pokrótce wskazaliśmy położenie Grecyi. Są to dwa ważne względy obok tylu interesów mocarstw które się wiążą z tą ogromną kwestyą. Tak było zawsze na Wschodzie: interesa polityczne krzyżowały się z interesem ludzkości i religii. Rzućmy tylko okiem na krucyaty: cóż znaczyły te intrygi niezliczone co po większéj części zniweczyły najpiękniejsze usiłowania? To co wówczas zwano intrygami, dziś jest polityką. A nawet dawniéj, jeszcze w przedchrześciańskich czasach, czyż wyprawy na Wschód nie miały zawsze celów politycznych? Któż dziś nie widzi kierunku handlowego w założeniu Aleksandryi i w wyprawach na Indye Aleksandra Wielkiego? Nie można się przeto dziwić, że Anglia teraz w kwestyi wschodniéj interesem swoim się kieruje, ale dziwić się można, że mu poświęca najświętsze obowiązki ludzkości i innych od dopełnienia takowych wstrzymuje. Aleksander W. był poganinem, niemiał uczucia miłości bliźniego, a przecież niewidzimy nigdzie, aby dla swych olbrzymich widoków lekceważył rzezie i mordy tysięcy wyznawców Jowisza Ammońskiego. Gdyby tak było, historya pomimo wielkich czynów nie byłaby mu przyznała tytułu Wielkiego.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 2 sierpnia.

□ Z wiadomości dzisiejszych wypada ten smutny lecz wyraźny rezultat, że tak w Turcyi jak we Włoszech reakcya ma swoje drogi. Sułtan zgadza się na interwencyę Europy, lecz zamyka ją w granicach niepodobnych i ubliżających godności państw chrześciańskich. Król neapolitański ustępuje z jednéj, wchodzi w układy z drugiéj, a trzyma z dawną partyą dworską z trzeciéj strony. Tymczasem rzeź trwa w Damaszku, a w Neapolu wrą umysły i gotuje się katastrofa. Jakie na to lekarstwo? Byłoby jedno: tojest zgodne i szczere wystąpienie wielkich mocarstw europejskich tak słowem jak czynem, a bez oglądania się na żadne inne interesa wyjąwszy chrześciańskie i narodowe. Kongres zwołany teraz mógłby rozwiązanie stanowcze kwestyi tak włoskiéj jak tureckiéj przygotować, a tymczasem kierunek wypadków bieżących wspólnéj powierzyć baczności. Francya dała do takiego kroku popęd. Konferencya zebrana w Paryżu niech nie uważa na upór lub złe zamiary — niech postanawia i działa. List Cesarza Napoleona do ambasadora w Londynie hr. Persigny otrzyma zapewne ten skutek. Interwencya w Syryi musi nastąpić i w ostatecznym razie Francya i Rosya wezmą ją na siebie. Zgoda tych dwóch mocarstw usunie inne przeszkody lub wahania. Nieczynność powiększa z każdym dniem niebezpieczeństwo, które w końcu i Turcyi nieocali i pokój ogólny zachwiać może. Całość i niepodległość państwa Ottomańskiego są zagwarantowane traktatem paryskim, lecz kto w ich obronie wystąpi, skoro raz cała chrześciańska ludność przywiedziona mordami, zdzierstwami, uciskiem głupiego fanatyzmu, do rozpaczy, chwyci za broń, jak to uczyniła przed czterdziestu laty Grecya, dziś swobodna i samoistna. Ruch ten widać na wszystkich punktach. Jeżli Europa mu spokojnie drogi do ustalenia lepszego porządku rzeczy nie utoruje, to nastąpią wkrótce smutniejsze i bliżéj nas dotykające wypadki, niż te których Syrya jest teatrem. Od czterech lat, tojest od traktatu paryskiego, Turcya i Neapol szły jedną i tą samą drogą. O reformach, których się domagały i gabinety i ludy, była mowa między ministrami Sułtana i Franciszka II; lecz nieład, nadużycia administracyjne i upór rządu szły swoją drogą. Gdzie zaszedł na téj drodze Neapol? Ten sam los czeka i Portę, jeżli za radą i wsparciem Europy niepójdzie, dopóki pora; jeżli zamiast krzyżować dobre zamiary tych co ją na nogi postawili i w poczet państw europejskich zapisali, nieprzyłączy się do nich wolą i czynem.

Dzienniki tutejsze są w kwestyi syryjskiéj tak jak we włoskiéj, bez myśli i natchnienia. Piszą byle pisać, dziś tak, jutro inaczéj. Jestto niestrawna polityczna gawęda. Mało też robi wrażenia, jeżli który dziennik, jak dziś *Ost-Deutsche-Post*, a w niedzielę *Presse* wydanemi nie zostały.

Jenerał broni Benedek miał dziś posłuchanie u N. Pana. Wpływ jego w Węgrzech coraz się zwiększa, gdyż publiczność widzi rozum i dobrą wiarę. Ostatnie znalezienie się jenerała gubernatora w Peszcie, dało tego niezaprzeczony dowód. Przybył tu z Tryestu hr. Hadyk adjutant-jeneralny Arcyks. Ferdynanda Maksymiliana. Dotychczas Austrya wysłała na brzegi Syryi trzy okręty.

Wrocław 1 sierpnia.

† Z nowego półurzędowego artykułu *Gazety pruskiéj* o zjeździe teplickim dowiadujemy się najprzód, że w obcowaniu i naradach obu panujących i ich ministrów panowała jak największa uprzejmość, otwartość i szczerość; powtóre, że w najważniejszych sprawach polityki europejskiéj obustronne opinie spotykały się z sobą w tak pożądanéj zgodzie, że Niemcy otrzymały przez zjazd ten nietylko nową gwarancyą swego bezpieczeństwa, ale nadto i nadzieję, że ciężar ich interesów w przyszłości więcéj ważyć będzie na szali wyroków niż dotąd, i że Europa powinna w wypadku

Część Literacko-Artystyczna.

WYCIĄG Z LISTU
o rozbiciu parowca tureckiego „Silistria“
w czerwcu 1859 r. wydarzoném.

(Ciąg dalszy.)

Wzrok nasz śledzący na widnokręgu za każdą plamką mającą podobieństwo do okrętu mogącego dać nam ratunek, łudził się nieraz marami i dawaliśmy znaki niebezpieczeństwa widziadłom, które strwożona nasza wyobraźnia w mgłach sobie kreśliła — nakoniec rzeczywiście spostrzeżony żagiel, rozjaśnił nadzieją pochmurne czoła. Znak trwogi powiewał — działo zagrzmiało! Niestety! okręt tyle upragniony niezatrzymał się i znikł w dali.

Tymczasem nasz statek płynący z rozwiniętemi żaglami, zapadał się coraz głębiéj w morze; zwiększone fale mocniejszym napływem wody przelewały się pluszcząc po pomoście — znaki na linie ostrzegały nas również, iż wszelkie próby dążące do zapobieżenia zewnętrznemu napływowi wody pod kołem śruby, będą nadaremne; a usiłowania któreśmy czynili aby smołą oblanym żaglem z drugiéj strony pozalepiać dziury niemiały również szczęśliwszego skutku.

W pośród rozmaitych niesfornych krzyków, w pośród narzekań haremu i babilońskiém pomięszaniu języków, niepodobna było porozumieć się z kapitanem, a kilku podejrzliwych Turków groziło już pistoletem ktokolwiekby z nim chciał rozmawiać.

Mimo tak nieuniknionego niebezpieczeństwa utraty życia od tych podejrzliwych fanatyków, zdołał jednak Załuski przecisnąć się do kapitana, na którym wymógł, że wydał rozkaz rzucenia w morze całego ładunku towarów, a nawet zapasu węgli.

Noc z 25go na 26ty przeszła na pracy wycieńczającéj siły majtków chrześciańskich stawiających czoło potędze fal morskich; wszyscy widzieli w nich jedynych swoich zbawców — gdy tymczasem turecka czeladź okrętowa zostawiając innym rękom swoje wybawienie, spała spokojnie do dnia białego. Nawet nazajutrz — wyspanych i wypoczętych Turków i Arabów niepodobna było zmusić do wyręczenia tych nieszczęśliwych, już pracujących dwadzieścia cztery godzin, zachęcających się wspólnie do pracy to słowami pociechy, to pieśnią i okrzykami: Boże dopomóż!

Dnia 26go w niedzielę ujrzano na widokręgu inny okręt. Z największą trwogą i niepewnością wpatrując się w niego przekonaliśmy się z radością, iż płynie prosto ku nam. Był to bryg rządowy egipski, Ner 32. Reis Ibrahim, na nim płynął do Aleksandryi z ładunkiem drzewa.

Nasz kapitan posłał na łodzi jednego ze swoich oficerów, aby wszedł w układy o ratunek pasażerów, przyrzekając nagrodę za wszelką utratę ładunku i towaru, gdyby te w morze rzuconemi być musiały. Nie mogli się zgodzić w tym względzie — i wszystko co można było otrzymać, zakładało się na tém tylko, iż przyrzeczono niespuszczać nas z oka i w układ téj obietnicy wzięto nasz okręt na linę.

O tyle polepszyło się nasze położenie, że przynajmniéj obecność tego okrętu wlewała w nas nową odwagę; a gdyśmy dotąd mogli utrzymać wodę na równi z podłogą kajuty, karmiliśmy się nadzieją, iż zdołamy się tak utrzymać do chwili, w któréj dopłyniemy do Aleksandryi i tam na nadbrzeżnych osiędziemy piaskach.

Próżne marzenia! Sądziliśmy, iż jesteśmy o kilka mil od ziemi — a byliśmy o dwieście. Nie było czasomierzu — kompas połamał się w kawałki...

Kapitan nic o tém niewiedział. Z pistoletami w obu rękach przebiegał pomost, grożąc, iż każdemu w łeb wypali ktoby się zbliżył do któréj ze czterech łodzi przewozowych do wspólnego ocalenia, które dla większéj pewności kazał spuścić na morze i kilkoma dobrze uzbrojonemi tureckiemi majtkami obsadził; czém uszczerbku nie zrobił albowiem były to najleniwsze istoty, nic a nic nieprzykładające się do ratunku okrętu.

Około godziny piątéj nad wieczorem, łzy błagających kobiet i silne przedstawienia podróżnych i majtków europejskich wymogły pozwolenie dla kobiet aby wsiadły do łodzi. Mężczyzni przysięgli, iż zostaną z kapitanem do ostatka.

Kilku starców których wcisnęliśmy sposobem przemycanym pomiędzy kobiety, obsypywano szturchańcami, a z kobietami obchodzono się po grubiańsku.

Długo w noc przeciągnęło się przesiadanie na łodzie, a ulżenie ciężaru pokrzepiło i dodało otuchy robotnikom.

Rzecz pewna, iż gdyby się to nie było uczyniło, wszyscy bylibyśmy zginęli. W nocy, gdy wszyscy Europejczycy przyrzekali sobie nawzajem, iż niepopełnią zdrady uciekając kryjomo po jednemu; J. Ex. wielkorządzca Porty z Dżedda, ratował się ucieczką ze skarbami, zasobami, oficerami, żołnierzami i niewolnikami swojego dworu, na łodzi strzeżonéj dotąd przez zbrojnych strażników.

Jakiś strażnik nadbrzeżny wymknął się również z wielkiemi pieniędzmi — i ani łodzie ani majtkowie niewrócili do nas.

Reis Ibrahim opierając się prośbom kobiet zalanych łzami, wznoszących to do nieba, to do niego błagające dłonie, aby ich przyjął na okręt — by się w łodziach mogła ratować reszta osady — nie chciał się pozbawić ani jednéj belki drzewa i położył koniec wszelkim prośbom i płaczom, gdy kazał odciąć liny zaczepione o nasz okręt.

Zostaliśmy sami na pełném morzu — jego bryg zniknął nam z oczu aż do rana — dopiero o świcie ujrzeliśmy go w znacznéj odległości.

W ciągu tego czasu, coraz bardziej wzmagające się niebezpieczeństwo, natchnęło chrześcian uczuciem szczytnego poświęcenia się, przeciwnie turecką czeladź okrętową do grubijaństw i rozboju. Rabowano w pół zatopione kajuty, przyczem obdzielano kułakami, kijami i płazami każdego co się nawinął, bezwględnie czy to kobieta czy mężczyzna, starzec lub młodzieniec, trzeba było widzieć tych ostatnich powstrzymujących się z męz-

tym widzieć nową rękojmię utrzymania pokoju i uszanowania równowagi swojéj; nakoniec, że zjazd ten, dlatego że był możebnym, dowodzi, że Austrya stanowczo wstąpiła na drogę wewnętrznych reform, i że tak wobec wyznań religijnych jak i narodowości zajmie to stanowisko, które zdolnem będzie rozbudzić w niéj na wewnątrz i na zewnątrz nowe siły.

Półurzędowy ten artykuł nie wiele nam odsłania. Jeden fakt byłby lepszy niż dziesięć w różowych kolorach przedstawionych ogólników. *Gazecie Pruskiéj* nietajne są wprawdzie wszelkiego rodzaju trudności, które ścisłemu w polityce związaniu się Prus i Austryi stoją w drodze, między któremi nieprzyjazne usposobienie opinii publicznéj w Prusiech nie jest najmniéjszą. Z pruskiéj strony zwrócono podobno, jak *Gazeta Kolońska* twierdzi, uwagę na to usposobienie opinii, z nadmienieniem, że Austrya złagodzić je tylko będzie mogła pozostawieniem na drodze liberalnych koncesyj, a nadewszystko przyznaniem i przeprowadzeniem istotnego równouprawnienia kościoła ewangelickiego. Z austryackiéj strony uwagi te miały być dobrze przyjęte.

Jeżeli tylko na tem dobrem przyjęciu, pisze *Nationalzeitung*, opierają się rozumowania i nadzieje *Gazety Pruskiéj*, może być pewną, że usposobienie opinii publicznéj w Prusiech, nie prędko się zmieni. „Aż dotąd, mówi demokratyczny organ berliński, niewidzimy żadnych czynów przed sobą, chyba ten, że baron Schleinitz ozdobiony został orderem Sgo Stefana; czy zaś powiodło mu się hr. Rechberga w kilka godzin nawrócić, tego będziemy oczekiwali. Skoro książęta państw pośrednich mieli jeszcze w Baden-Baden tyle odwagi, aby proponować Prusom zmianę obecnego liberalnego ministerstwa, zdaje nam się to „przyjście, zobaczenie i zwyciężenie," w obec Austryi trochę osobliwém. W Wiedniu przyjmowano już daleko mocniejsze wrażenia, bez oddalenia się od utorowanéj tradycyą politycznéj drogi. Czegóż się można spodziewać po kilku przyjaźnie objawionych uwagach pruskich?

Widzimy ztąd, że o ile prasa rządowa stara się o przychylniejsze usposobienie opinii względem przygotowującego się przymierza Prus i Austryi, o tyle prasa niezawisła, mianowicie demokratyczna, napawa opinią tę podejrzliwością przeciwko wszelkim podobnym dążnościom. Przyczyna postępowania téj ostatniéj leży w przekonaniu, że każde zbliżenie się naczelnych państw niemieckich do siebie oddala chwilę zlania się Niemiec w jedno polityczne ciało, że osłabia i paraliżuje działanie patryotów, którzy nie w połowicznych środkach, wystarczających tylko na stawienie czoła chwilowym potrzebom i ambarasom, lecz w całkowitym odwrocie do konstytucyi uchwalonéj przez parlament frankfurcki widzą możność spełnienia się swoich unitarnych planów, a zarazem i stałe na zewnątrz ubezpieczenie Niemiec. Tak zwane „stowarzyszenie narodowe", funkcyonujące urzędownie w Koburgu, w tym samym duchu działa, i wzmiankowaną konstytucyą, to jest, wprowadzenie jéj w praktykę, stawia za cel swoich usiłowań. Daleko zatem jeszcze w Niemczech do zgody. Istotne nawet sprzymierzenie się Prus i Austryi całéj opinii publicznéj w tę stronę nie przeciągnie.

Król bawarski bawił tu w przejeździe do Poczdamu przez dwa niecałe dni, zwiedził osobliwości miasta, mianowicie ratusz, katedrę i ogród botaniczny, który mu się tak pod względem urządzenia swego podobał, że niemogąc jednego dnia wszystkich części jego obejść, udał się jeszcze raz następnego dnia do niego, aby obejrzał resztę.

Dziś był obiór rektora uniwersytetu na rok przyszły. Wybór padł, na profesora Branissa, po części z tego względu, że w przyszłym roku uniwersytet obchodzić będzie 50letnią rocznicę swéj obecnéj organizacyi, a Branis jest najstarszym profesorem jego. — Mamy ciągły deszcz.

Paryż 30 lipca.

Onegdajsza konferencya nie zdecydowała jeszcze wyprawy piechoty francuzkiej do Syryi. Zdecydowała tylko, że potrzeba zrobić wyprawę. Dziś miała czy ma zdecydować jaką ma być ta wyprawa, czy czysto morska czy morsko-lądowa. W chwili, w której piszę, decyzya jest jeszcze nie wiadoma. Niektóre oznaki zdają się wskazywać, że będzie wyprawa tylko morska. Dzisiejszy *Canstitutionnel* mówiąc o wyprawie do Syryi okrętów wszystkich mocarstw, nie mówi nic o wyprawie piechoty. Wczorajszy zaś *Monitor* ogłosił list Fuad paszy, w którym ten minister mówi o honorze armii tureckiej i poprawieniu się tejże armii w wystąpieniu przeciw Druzom. Trudno uwierzyć w poprawienie się armii tureckiej, ale kto wie czy czasem cała rzecz nie ograniczy się na wyprawie morskiej. Tego chce Anglia. W Indyach Anglia widziała potrzebę użycia srogości przeciw sypojom, a przeciw Druzom nie widzi potrzeby użycia nawet piechoty. Taka to ludzkość Anglii. Tutejsze umysły są oburzone. Spokoi je dzisiejszy *Constitutionnel* mówiąc, że Cesarz słucha uczucia ludzkości, ale zarazem traktatów. Jak już doniosłem, mowa lorda Palmerstona w sprawie syryjskiej, nie zrobiła wielkiego wrażenia w tutejszych sferach politycznych, wiedzących o wymagalnościach rządu parlamentarskiego, ale artykuły *Morning Posta*, pisane na zimno i wyświecające politykę lorda priora, dotknęły i zdziwiły wszystkich. Obstawanie na seryo za traktatem narzuconym Maronitom przez Druzów, było czynem okrutnym. Okoliczności tego traktatu wyświeciły liczne listy odebrane z Syryi. W pisaniu listów pokazują się najgorliwszemi rojaliści. Jest w tem uczucie religii, ale jest także chętka wywołania Francyi do samoistnej wyprawy i poróżnienia jej z Anglią. Cesarz musi postępować ostrożnie. List, który Cesarz napisał do królowej Wiktoryi, list zapewniający o chęci utrzymania całości Turcyi i przymierza z Anglią, może przyczyni się do ułatwienia prac konferencyi. Misya kapitana La Roncière le Nourry skończyła się w Syryi. Komendę nad eskadrą francuzką wziął kontradmirał Jehenne. Wszyscy biskupi francuzcy ogłaszają listy pasterskie zachęcając do składek na Maronitów.

Debaty postąpiły patryotycznie zbijając twierdzenia lorda Palmerstona co się tyczy zbrojenia się Francyi na morzu. *Debaty* słusznie utrzymują, że Francya się nie zbroi i że nie Francya, lecz Anglia wywołuje zbrojenie się Zachodu. Artykuły podpisane przez sekretarza redakcyi, które w tym przedmiocie ogłosiły *Debaty*, miały wyjść z ministeryum spraw zagranicznych. Wiadomo, że pani Thouvenel jest siostrą pana Chevallier Fleury.

Constitutionnel ogłosił trzeci artykuł o intrygach rojalistów, mających na celu poróżnienie Francyi z Anglią i wywołanie może koalicyi. Artykuł ten był potrzebny. Dawniej rojaliści wymyślili list króla Wiktora Emanuela do Cesarza, a w tych dniach wymyślili traktat francuzko-piemoncki, na mocy którego Piemont odbiera *carte blanche* we Włoszech, a Francya dostaje wyspy Elbę, Sardynią i Liguryą z miastami Genuą i Spezzyą. Francya nie szuka nowego nabytku we Włoszech. Nie pochwala także całej polityki piemonckiej i Neapol chciałaby ochronić, ale do spraw włoskich czynnie się nie mięsza i mięszać się nie może. Poprzestaje na samych notach, których naturalnie nikt nie słucha, a najmniej Garibaldi. Nie jest jeszcze zupełnie pewnem czy Garibaldi został ranny pod Milazzo. Bitwę tę opisał Aleksander Dumas ojciec odgrywający względem Sycylii rolę jaką r. 1822 odgrywał lord Byron względem Grecyi. Dumas pisał pod ogniem... na yachcie. Miano strzelać do jego yachtu, ale kule szły o dwie wiorsty po nad jego głową. Taki chrzest ogniowy Dumas odebrał pod Milazzo.

Donoszą z Turynu, że Garibaldi jest już w Mesynie.

Mylnem jest, aby baron Brenier Neapol opuścił.

Tutejsze sfery rządowe nie zmieniły widzenia rzeczy o zjeździe w Teplicach. Jeżeli został podpisany w Teplicach protokół, może mieć na celu tylko obronę, a przeciw temu nie ma nic Francya. Hr. Morny jedzie z żoną do Wildbad. Podróże tego dygnitarza mają zawsze wagę polityczną, z przyczyny, że polityka jego jest znajomą. Hr. Morny będzie się zapewne widział z Cesarzową rosyjską matką.

Po skończeniu obserwacyi astronomicznych, pan Le Verrier senator i dyrektor obserwatorium paryzkiego, dał w Madrycie dla astronomów hiszpańskich obiad, na którym wzniósł toast królowej i przemówił za stałem przymierzęm Francyi i Hiszpanii. Sądzą, że pan Le Verrier postąpił według odebranych instrukcyi.

W rozprawach parlamentu angielskiego znaleziono potwierdzenie dawnej wiadomości, że Francya nie chciała zawrzeć traktatu morskiego z Anglią, to jest odebrać okrętom francuzkim korzyści, których one używają w portach francuzkich. Tego Francya zrobić nie może pod karą wystawienia na niebezpieczeństwo swej marynarki handlowej. Na traktacie handlowym tracą w tej chwili oba zachodnie narody.

Anglia traci około 25 milionów. Prowadzą się jeszcze w Paryżu obrady nad reformą taryf celnych. Rada handlowa skończyła obrady nad lnem i zajęła się bawełną i cukrem. Żniwo angielskie jest uważane za przepadłe. Deszcze nie ustają tak we Francyi jak w Anglii, ale dla Anglii mają następstwa smutniejsze. Mamy codzień prawdziwe potopy, nikogo niema prawie w kąpielach morskich. Boulogne jest puste. Paryż jest pełen cudzoziemców.

Cesarz jest jeszcze w St. Cloud. Jest tam i Cesarzewicz. Widziałem wczoraj to dziecko w lasku bulońskim w pojeździe bez eskorty, co rzadko się zdarza. Pojazd cesarzewicza eskortuje zwykle oddział jazdy. Cesarz ma odbyć jutro czy pojutrze (zależy od pogody) rewią pułków liniowych.

Panowie Dreo, Hamel, Durier, Floquet i Clamageran wydali „Praktyczny podręcznik oborców municypalnych", który potwierdzili swemi podpisami liczni adwokaci. Podręcznik ten oznacza dokładnie prawa oborców a tém samém zachęca mieszkańców do korzystania z onych.

Władysław Zaborski dostał dyplom na inżyniera dróg i mostów, dyplom trudny a zatém zaszczytny. Nasza młodzież ucząca się w Paryżu odznacza się zawsze w szkołach nauką i zdolnością, szczególniéj w naukach ścisłych, i reputacya jéj coraz lepiéj się ustala. Miło jest słuchać Francuzów jak nieraz mówią o zdolności naszéj młodzieży i jéj wytrwałości w pracy. Tegoroczne popisy szkolne będą równie dobre dla naszéj młodzieży jak lat innych.

Mury cerkwi rosyjskiéj w Paryżu zostały skończone i powiewa już na nich chorągiew żółta.

Wiedeń 2 sierpnia. Tutejsze dzienniki przedrukowały z *Gazety Augsburgskiéj* regulamin obrad Rady państwa, który lubo został z góry nadany i niemógł być przedmiotem obrad Rady, wszelako w wielu punktach i przy niejednéj okoliczności uległ zmianie. Najważniejszą z tych zmian jest wykreślenie artykułu nakazującego członkom Rady dotrzymywanie tajemnicy o tem co się w Radzie dzieje. Gdy więc zasada tajemnicy nieutrzymała się, a dzienniki podają sprawozdania z posiedzeń używając w tym celu pomocy członków Rady, przeto *Presse* pragnie, aby w dalszéj konsekwencyi przypuścić sprawozdawców dziennikarskich do Izby radnéj dla czynienia notat. Regulamin ten składa się 33 paragrafów; treść ważniejszych jest następująca:

Rada daje opinię nad przedmiotami sobie przekazanemi przez swego prezesa. Podania inną drogą otrzymane niemogą być uwzględnione. Rada zwoływaną będzie peryodycznie na wezwanie. Radcy składają przysięgę (podaną już dawniéj, z której wypuszczono ustęp o przestrzeganiu tego regulaminu). Prezes stawia pytania, czy przedmiot ma być od razu rozbierany lub iść ma poprzednio do komitetu z 5 lub 7 członków. (Wbrew temu wyznaczono Komitet z 21 do budżetu). Komitet wybiera sobie przełożonego i sprawozdawcę. Jeśli przedmiot bezpośrednio idzie pod obrady zgromadzenia, prezes wyznacza radzcę który go wniesie. Ministrowie i naczelnicy władz centralnych mogą się znajdować na posiedzeniach komitetu lub wyznaczać swoich zastępców. Ażeby zgromadzenie Rady było kompletnem, niema przeznaczonéj liczby obecnych. Arcyksiążęta, kardynałowie i ministrowie zasiadają w radzie według stopnia swego, inni członkowie porządkiem abecadłowym. Mówcy zapisują się do głosu, który udziela Prezes z kolei. Ministrowie lub ich zastępcy nie są obowiązani pilnować téj kolejności. Zgromadzenie orzeka większością głosów, czy przedmiot jest wyczerpany lub nie. Sprawozdawca Komitetu może zdanie sprawy odczytywać, inni radzcy mówią z pamięci; i niewolno jest ani czytać przedstawień, ani ich do protokułu składać. Prezes oznacza dni i czas posiedzeń. Głosowanie odbywa się głośno lub przez powstanie. Ma ono tylko znaczenie opinii, a wtedy tylko nabiera znaczenia uchwały, gdy w tym celu przedłożone będzie Radzie. Protokół każdego posiedzenia jest prowadzony, nad którym wyznaczona komisya czuwa. W razie niezgodności komisyi rozstrzyga jéj przewodniczący. Przedmiot, który przeszedł przez rozprawy i głosowanie Rady, przedstawiony będzie N. Panu wraz z opinią Rady i protokółem. Obrady nie są jawne; a żaden członek Rady niemoże ich publikować. Wyciągi z obrad przeznaczone przez prezesa do ogłoszenia, ogłaszanemi będą w gazecie rządowéj. Prezes ma prawo odebrać głos mowcy, udzielać radzcom dwutygodniowe uwolnienie; pod jego nieobecność zastępuje go wiceprezydent. Członkowie Rady obowiązani są przybywać na posiedzenia skoro zawezwanie otrzymają; obowiązani są dawać głos nad każdym przedmiotem pod głosowanie przekazanym. W razie prawnéj przeszkody mogą być nieobecni. W sprawach osobistych wstrzymają się od głosowania. Każdy winien głosować według przekonania swego, prawnie i otwarcie, bez względu na pochwałę lub naganę.

— JCKMość przyjmował wczoraj hr. Paryża i ks. Chartres; obaj książęta orleańscy mieli dziś odjechać do Szwajcaryi przez Bawaryę. Fzm. Benedek przybył tu z Węgier, miał mieć dziś posłuchanie u Cesarza Imci. Saski minister spraw zagranicznych bar. Beust odjeżdża dziś do Monachium.

Włochy.

Gdy po zdobyciu Milazzo przez Garibaldego w d. 20 lipca, poddaniu się zamku milazzeńskiego w dniu następnym, podsunął się Garibaldi z całą swą siłą pod Mesynę, z któregoto miasta ustąpiły wojska królewskie pozostając jednak w cytadelli nad nią panującej, a w części przeprawiając się na ląd stały, — wówczas czyto z powodu samego położenia rzeczy, czyto instrukcyj przez jedną, a rad przez drugą stronę otrzymanych, zawarto układ o zawieszenie broni, które przerwało działania wojenne w Sycylii. Osnowa tego układu nie jest jeszcze znaną, ani nawet dzień, w którym zawarty został; znamy tylko treść umowy: wojska królewskie zajmować będą warownie mesyńską, syrakuską i w Augusta, lecz nie przedsięwezmą żadnych kroków nieprzyjacielskich a Mesyna będzie dla Sycylian otwartą. Jakoż, jak depesze donoszą, Garibaldi miał już wnijść do tego miasta.

Równocześnie z zawarciem zawieszenia broni między dyktatorem a jenerałem Clary, dziennik urzędowy neapolitański ogłosił, iż wojska królewskie otrzymały rozkaz opuścić zupełnie Sycylię. Wiadomość o wydaniu tego rozkazu podawanego z Neapolu telegrafami przebiegła lotem błyskawicy całą Europę nim jeszcze wiedzieliśmy o poprzednich wypadkach wojennych w Sycylii zaszłych; wiele zaś dzienników niezważając, że wiadomość była o daniu dopiero rozkazu wojskom do wymarszu, ogłosiły: Sycylia jest opuszczona przez wojska królewskie. Podając wiadomość o rozkazie

---

ką rezygnacyą od odwetu za tak podłe obejście się muzułmanów z chrześcianami, aby nie wywołać ogólnej bójki przyspieszającej katastrofy przez oderwanie tylu rąk od pracy. Jednakże niepodobna było zawsze się wstrzymać i niezapobiegać gwałtom, gdy turcy wyrzucali giaurów wskakujących w łódki pozostałe, lub gdy bijąc niemiłosiernie wtrącali ich do morza.

Niektórzy z tych nieszczęśliwych usiłowali ratować się pływaniem i tonęli niedosiągnąwszy ani jednego, ani drugiego okrętu. Był to obraz okropny, zatrważający ludzkość pod względem nienawiści religijnej Turków do chrześcian, nienawiści, która nawet w obec śmierci z tych dzikich serc nieustępuje...

W poniedziałek 27go o świcie, tylna część okrętu już się całkiem zanurzyła aż do zrębu, zmuszając pracujących do opuszczenia jéj, aby połączyć siły majtków wyczerpujących wodę na środku pomostu.

Takie już było przerażenie, iż najwytrwalsi upadali na siłach, znużenie i otrętwienie paraliżowało ich wolę do działania. Jedni omdleli inni z obłąkanem okiem i rozczochranym włosem przeistoczyli się w istnych idiotów.

W tem ujrzeliśmy odciętą, unoszącą się z falami głowę kroata, świeży dowód srogości jakiegoś turka; bo nawet w téj chwili tak krytycznej niebyło żadnego z chrześciańskich majtków, żeby niemiał na ciele znaków tureckiego barbarzyństwa, pomimo jednak takiego obchodzenia się muzułmanów, chrześcianie jedni pracowali bez wytchnienia, aby ratować siebie i znęcających się nad nimi barbarzyńców... i zapewne do dziś dnia w ich zapadłych licach malują się ślady doznanych cierpień.

Powracające łodzie bojąc się zamieszania i nacisku osób ratujących się, zatrzymały się o kilka sążni od zatapiającego się okrętu — co było przyczyną, iż gdy kapitan widząc niebespieczeństwo dochodzące do ostateczności, rozwiązał wszystkich od przysięgi tak szlachetnie dotrzymanej i zawołał niestety! zapóźno: „Ratuj się kto może!", Bardzo mała liczba osób miała przytomność i zręczność uchwycić się za sznury, aby z nich rzucić się w łodzie, na których przyjmowano ich biciem to wiosłami, to pięściami. Tutaj zaczynał się znowu drugi targ o okup, przyczem niepozwalano podawać ręki dla ratunku innych osób, przyjaciół lub znajomych pozostałych na okręcie. Wszystkie usiłowania w tym względzie pełzły na niczem przez nikczemność barbarzyńców oddalających się spiesznie z łodziami.

Należałem i ja do liczby tych nieszczęśliwych — mówił grek dalej, którym naturalne przywiązanie do życia dodało odwagi do wskoczenia z pokładu na łódź, nieuważając na razy, któremi mnie obsypano... Niestety! gdy się już znalazłem na łodzi, gdym składał Bogu dzięki za ocalenie mi życia... spojrzałem koło siebie i niebyło przy mnie osób mi drogich. Wzrokiem rozpaczy szukałem ich po innych łodziach, lecz i tam ich nieznalazłem.... Odpychany, odtrącany nadludzką siłą, przedzierałem się pomiędzy uratowanemi, szukając brata i wuja, i tu ich niebyło. Wołałem ich po nazwisku, po imieniu — głos mój rozpaczliwy niknął we wrzawie innych wołających również głosem rozpaczy swoich krewnych i przyjaciół, lub jękiem boleści wzywających pomocy.

W najwyższej niespokojności o nich, spojrzałem ku naszemu okrętowi właśnie w chwili, gdy mój brat i wuj chcąc dosięgnąć łodzi śmiałym skokiem oba poupadali w morze. Widziałem jak chcąc ratować jeden drugiego uchwycili się za ręce, a żaden z nich pływać nieumiał. Rzuciłem się w pław, lecz ich ciężarem ciągniony zanurzyłem się na dno otwartej przepaści — niemogłem się wybić z niemi na powierzchnią wody; czułem, iż czemś potrąceni odpadli odemnie i wtedy wypłynąłem na powierzchnię morza, a umiejąc dobrze pływać utrzymywałem się chociaż raniony blisko przez pół godziny na wierzchołkach fal. Z rozpaczą widziałem przepływające koło mnie łodzie tureckie niechcące ratować tonącego giaura.

Zawieszony pomiędzy życiem a śmiercią, z okropnem uczuciem obawy o osoby mi drogie, przechodząc powoli w stan zgubnéj otrętwiałości, traciłem siły i przytomność umysłu, tak potrzebną do dalszego utrzymania się na wodzie i kierowania się ku przyjmującemu na pokład okrętowi. Wzrok mój szukał ratunku w niebie, widząc, iż trudno się go doczekać u bezlitościwych ludzi. — Myliłem się, nietylko Opatrzność czuwała nademną, lecz bystre ludzkie oko, śledzące każdego, komu pomoc była potrzebną dostrzegło, iż nurzający się w falach morskich nędznie miałem już ginąć. Jeśli nie pojmowałem, to czułem całą okropność śmierci.

W zimnéj i długiéj kąpieli, członki moje prawie skostniały... Szum w uszach i napływ do ust słonej wody odejmowały mi do reszty przytomność, i zalewały oddech. Ciągle mocując się z falami, użyłem ostatka sił, aby się wydobyć na powierzchnią wody i musiało mi się udać; gdyż w téj chwili, lubo znowu ciężar bezwładnego ciała ciągnął mnie na dno przepaści, uczułem chwytającą mnie rękę, była to ręka Karola Załuskiego, która ocaliła mię od niechybnej śmierci.

Zacny towarzysz podróży i wspólnych naszych usiłowań w odwróceniu okropności i barbarzyństwa gdzie się to tylko dało uczynić w tych nieszczęsnych dniach trwogi, już był ze mną zjednoczony duchem i wśród powszechnej rozpaczy ratujących się ludzi, szukając mnie wzrokiem spostrzegł tonącego w falach. Natychmiast rzuca się za mną w morze; niepomny iż łódź daleko odpłynąć może; iż ratując mnie, sam wystawia się na zgubę. Lecz niebo niedozwoliło, aby czyn tak szlachetny, służący za przykład dla pogan, nie był pomyślnym uwieńczony skutkiem... zostałem uratowany, a mój wybawca w każdej stronie świata, w każdej trosce życia, znajdzie pociechę w sercu, iż uratował życie człowieka. O! bądź pewny zacny przyjacielu, iż Volgorides (to było nazwisko greka) został na wieki twoim dłużnikiem.

(Dokończenie nastąpi).

wymarszu dodaliśmy, (patrz *Czas* z 29go lipca) iż wymarsz ten rozpoczął się może, lecz jeszcze nie mógł się ukończyć, gdyż najmniej tydzień czasu potrzeba do przeprawienia blisko 20 tysięcy żołnierzy około Mesyny zgromadzonych, a jeszcze więcej do przewiezienia magazynów, dział i amunicyi.

Wtém już po rozgłoszeniu wiadomości o rozkazie wymarszu wydanym podobno 21go lipca, lecz wstrzymanym dni kilka przez usiłowania partyi wstecznéj, — nadeszła depesza donosząca o walce pod Milazzo bronioném przez jenerała Bosco i o zdobyciu tego miasta w dniu 20 lipca, a potwierdzająca głuchą wieść przed kilku już wprzód dniami nadeszłą o téj walce. Nie porównawszy daty ogłoszenia rozkazu odwołującego wojska z Sycylii (24go lipca), o czém wiadomość nadeszła z Neapolu szybko do północnych Włoch, z datą walki pod Milazzo, o któréj dowiedziano się późniéj,— mniemało wiele dzienników, że bitwa ta nastąpiła już po odwołaniu wojsk, a przeto, że wiadomość o tym rozkazie była fałszywą. Zdawała się tém fałszywszą dla tych, którzy wiadomość o wydaniu rozkazu poczytali za jego spełnienie i mniemali, że wojsk królewskich niema już w Sycylii. Zresztą trudno było w pierwszéj chwili porównać daty, gdyż teraz zwykle depesze z Włoch donosząc o jakiém zdarzeniu w Sycylii lub Neapolu, rzadko w pierwszéj wiadomości podają datę zdarzenia.

Ogłoszenie to w urzędowym dzienniku neapolitańskim z 24go lipca o rozkazie odwołującym wojska z Sycylii, brzmi jak następuje:

„Gdy rząd królewski wyprawił ministra skarbu Giovanni Manna do Turynu a ministra robót publicznych La Greca do Paryża i Londynu, aby ostatnią część królewskiego aktu (przymierze z Piemontem) urzeczywistnić, w zaufaniu w rozpoczęte układy z rządem sardyńskim, rozkazał dowódzcom wojsk w Agosta, Milazzo i Mesynie, aby się zachowywali tylko obronnie i wstrzymali od wszelkich kroków zaczepnych pod jakimkolwiek pozorem. Wtém część wojsk nieprzyjacielskich uderzyła na nasze stanowisko w Milazzo, gdzie żołnierze królewscy dzielnie się bili. Równocześnie z wiadomością o tym wypadku wojennym, winniśmy ogłosić, iż rząd chce położyć kres przelewowi krwi bratniéj, dał rozkaz, ażeby wojska Sycylię opuściły i to wśród najlepszych układów o zawarcie przymierza między Piemontem a Neapolem, przymierza które nie tylko jest życzeniem obu rządów lecz zarazem korzyścią dla Włoch całych.“

Ten sam dziennik podaje niżej wiadomość, że wyprawiono okręty, mające przewieść wojska królewskie na ląd stały. Wiadomość tę potwierdza także korespondent z Neapolu w liście z 24 lipca ogłoszonym w *Nordzie* z 1 sierpnia. Rozkaz ten odwołujący część wojsk królewskich i nakazujący pozostałym trzymać się obronnie, a z drugiej strony brak środków do atakowania twierdzy mesyńskiej, i zarazem rady udzielone przez króla sardyńskiego, skłoniły Garibaldego do zawarcia zawieszenia broni.

Na jak długo to armisticyum stanęło? czy tylko na czas przeprawy części wojsk królewskich z Sycylii, jak to było przy opuszczeniu Palerma, czy na czas układów między Neapolem a Piemontem? nie mówi żadna depesza. Zdaje się, że między warunkami zawieszenia broni jest ten, iż Garibaldi wstrzyma się przez czas armisticyum od wylądowania na ląd stały neapolitański. Król Wiktor Emanuel miał nawet do dyktatora pisać list własnoręczny, żądając ażeby się wstrzymał od wszelkiej wyprawy w Neapolitańskie, dopóki ludność Sycylii nie orzecze o swym losie. Z listem tym, podobno na żądanie dyplomacyi europejskiej napisanym, posłany został adjutant królewski kapitan Litta, który wypłynąwszy z Genui 15 lipca, miał w Palermie 28 lub 29 lipca stanąć. *Opinion Nationale* z 28 lipca podaje nawet treść tego listu. Dziennik ten pisze:

„Oto jeśli nie dosłowna osnowa, to przynajmniej treść listu pisanego przez króla Wiktora Emanuela do Garibaldego, a udzielona nam z bardzo dobrego źródła:

„„Jenerale! Wiesz, że nie zatwierdzałem twojéj wyprawy i nie mieszałem się do niéj zupełnie; lecz dzisiaj ważne okoliczności, w których znajdują się Włochy, nakazują mi wejść wprost z tobą w stosunek. — W przypadku gdyby król neapolitański zezwolił na wyprowadzenie swych wojsk z całéj Sycylii, zobowiązał się formalnie wstrzymać się od wszelkich działań i nie wywierał żadnego ciśnienia na Sycylian, aby mogli z zupełną swobodą oświadczyć swą wolę względem rządu jakiego sobie życzą, mniemam, iż rozsądnie byłoby, abyś się zrzekł wszelkiej wyprawy do królestwa neapolitańskiego. W razie jednak przeciwnym, zastrzegam sobie zupełną wolność działania i czuję się wolnym od czynienia ci jakichkolwiek uwag względem twoich projektów.““

Hiszpania.

Francya jak wiadomo usiłuje od jakiegoś czasu, doprowadzić do skutku, o czem niejednokrotnie wspominaliśmy w piśmie naszem, aby Hiszpania za wielkie mocarstwo uznaną została. Odnośną do tego depeszę francuską znajdujemy w *Gaz. Kol.*

„Paryż 30 maja 1860. Położenie Hiszpanii po szczęśliwie dokonanéj świeżéj wojnie, wydaje się rządowi cesarskiemu godnem szczególnego zajęcia wielkich dworów. W skutku wypadków, których przytaczanie byłoby zbytecznem, mocarstwo to przestało być przypuszczanem do udziału w sprawach powszechnych. Wprawdzie należało ono do narad w r. 1815, wkrótce jednak potem, ulegając niepokonanéj konieczności, znalazło się chwilowo w niemożności utrzymania téj roli, jaka jéj bez trudności na kongresie wiedeńskim przyznaną została. Pozostało ono zdala od późniejszych zebrań wielkich mocarstw i odtąd nieodzyskało już stanowiska jakie jéj w narodach europejskich przyznanem było. Narady te — czyż trzeba to powiedzieć? — znalazły źródło i powagę swą w saméj naturze rzeczy. Areopag europejski utworzył się z mocarstw, które przez rozciągłość swych interesów widziały się zmuszonemi wdawać we wszystkie wielkie sprawy i którym środki ich działania dozwalały wywierać wpływ na wspólne narady. Położenie to wyprowadza podstawę swego istnienia i pod pewnym względem swego uprawnienia z obowiązków z tem połączonych, i z dobra, które ztąd dla ogółu państw wyrasta. Jeżeli korzyści przynosi, narzuca zarazem ofiary, jeżeli tworzy przywiléj, pociąga za sobą obszerną odpowiedzialność; czuwanie bowiem jakiego wymaga stosuje się do wszystkich rzeczywistych interesów ogółu państw europejskich. Czyż jednak wszystkie państwa niemogą sobie rościć równego prawa od chwili gdy odpowiadają potrzebnym warunkom znaczenia i wpływu aby zobowiązaniom uczynić zadość? Niejestże sprawiedliwém aby liczba gabinetów powołanych do udziału w tym areopagu, zmniejszała się lub zwiększała według skali zmniejszania się lub zwiększania sił właściwych, stanowiących międzynarodowe stanowisko rządów? Jeżeli Hiszpania w skutku wypadków widziała się na czas jakiś wykluczoną od udziału w naradach mocarstw, czyż obecnie, gdy przeszkody te pokonała, niezdaje się iż chwila dla niéj nadeszła odzyskania stanowiska swego w obradach wielkich dworów?

„Gabinet hiszpański, jak wspomniałem, był jedną z stron podpisanych na kongresie wiedeńskim. Nawet pomiędzy pełnomocnikami od października 1814 wymieniane komunikacye w przedmiocie składu kongresu, przemawiają za zdaniem, jakie inne mocarstwa o jej położeniu miały. Niemówię o Francyi, która zaraz z początku w pewnéj mierze życzyła sobie udziału wszystkich niegdyś w Wiedniu reprezentowanych mocarstw. Inne dwory były przeciwnie zdania, że narady jedynie pomiędzy wielkiemi mocarstwami przynajmniéj w przedmiocie utworzenia kierującego wydziału odbywać się powinny. Nawet ta kombinacya nie wykluczała udziału Hiszpanii. Zaproszony został p. Labrador, jak również książę Talleyrand do przygotowawczéj konferencyi, w któréj pełnomocnicy Austryi, Prus, W. Brytanii i Rosyi, wzięli inicyatywę w obradach nad przedwstępnemi podstawami czynności kongresu. Obecność Hiszpanii nie była ani na chwilę zakwestyonowaną i nietylko przypuszczoną była do kierującego wydziału, lecz niezaprzeczenie odgrywała w nim rolę jako wielkie mocarstwo, podczas gdy Portugalia i Szwecya o tyle tylko miały doń przystęp, iż podpisane były na traktacie paryskim z d. 30 maja 1814 r.

„Przyznając Hiszpanii dziś prawo zasiadania w radzie nad powszechnemi sprawami, mocarstwa przywróciłyby jej tylko przywilej, który jej w r. 1815 dobrowolnie nadały. Prawo to jest z rodzaju tych, które się z czasem nieprzedawniają. Z tego, iż rząd hiszpański nieużywał go, gdy go stosunki wszelkiéj działalności na zewnątrz pozbawiły, nie wynika, iżby ktoś miał prawo zaprzeczać mu używania go, jeżli znów uczynić to może. Pod względem obszerności i bogactwa kraju, pod względem liczby ludności, ważności osad swych w Ameryce i obu Indyach, posiada Hiszpania wszystko, co do nazwy wielkiego mocarstwa jest wymagane, a wojna, którą właśnie szczęśliwie zakończyła, znamionuje żywioły siły i dobrego bytu jaki w sobie obejmuje. Wielkie dwory powinnyby, o ile sądzimy, owem zadośćuczynieniem zwiększyć liczbę mocarstw, z których się areopag europejski składa. Im więcéj państw w łonie swém mieścić on będzie, tém więcéj jest rękojmi utrzymania równowagi, ponieważ sprawy powszechne, na których przeprowadzeniu mu zależy, dokładniéj reprezentowane będą. Nic prócz tego nie jest stósowniejszém do nadania postanowieniom gabinetu upragnionej całkowitéj powagi i trwałości, jak udział wszystkich tych, którzy mogą sobie rościć prawo do współdziałania.

„Upoważniam JW. Pana uwagi te podać do wiadomości p. Ministra spraw zagranicznych… i wręczyć mu odpis téj depeszy, a miło mi będzie gdy się dowiem, że w téj mierze zdanie rządu cesarskiego podzieli. (podp.) *Thouvenel.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Kollacyonowanie dziejów Długosza z rękopismami świętokrzyskim i gnieznieńskim już ukończone — przekład historyi i odpisywanie „*Libri beneficiorum*“ postępują. Druk tego wielkich rozmiarów wydawnictwa wkrótce ma się rozpocząć w zakładzie *Czasu*.

— W 30 pokoikach zakładu kąpielowego w Rzegestowie mieści się tego lata do 40 osób. Wezbrane krętém korytem opływające to miejsce wody Popradu, uspasabiają melancholicznie gości rzegestowskich, odcinając ich jakby na wyspie jakiéj od reszty świata. W Krościenku ledwo kilka osób znalazło się w tym roku.

— *N. Hann. Ztg* zamieszcza opis zaćmienia słońca 18go lipca nadesłany jéj z Wittoryi przez jednego z astronomów. Opowiedziawszy, jakie obawy przejmowały obserwatorów, gdy od 13go t. m. ciągłe chmury zasłaniały niebo, które się wyjaśniło dopiero przed samém rozpoczęciem zaćmienia, przechodzi do samegoż opisu. Twarze astronomów rozjaśniły się; zaczęto ustawiać narzędzia. W Wittoryi pełno ruchu, lud wyległ w pole i otoczył plac obserwacyi strzeżony przez straż; późniéj nadciągło stu żołnierzy, a drobne oddziały jazdy i urzędnicy policyjni stali w pogotowiu, by niedopuścić żadnéj przeszkody. O godz. 12éj (według tamecznego czasu) niebo rozwidniło się zupełnie. O godz. 1éj min. 25 każdy zajął swoje miejsce, gdyż za 10 minut miał być początek widowiska. Nagle mały obłoczek zasłonił słońce. Spiesznie odłożyłem na bok szkło słoneczne, aby całą siłą teleskopu przebić zasłonę chmurną, a po kilku sekundach o godz. 1 m. 34 powiodło mi się ujrzeć początek zaćmienia, który przed 3ma sekundami się zaczął. Obłok znikł wkrótce i nic już nie tamowało obserwacyi wspaniałego widoku. Zwolna zaczynało ciemnieć. Niebo i góry zmieniały barwę swoją. O godz. 2 m. 30 s. 17 ujrzałem Wenus gołém okiem, o godz. 2 m. 45 s. 7 widziałem Jowisza w bliskości słońca. Wkrótce ukazały się dwie wypukłości na słońcu. Lud coraz ciszéj się zachowywał. Kiedy jednak o godz. 2 m. 45 s. 57 ostatni promień słońca zniknął, a wszędzie błysły gwiazdy i nagle wieniec promienny słońca z poza czarnego księżyca w nieporównanéj piękności ukazał się, krzyk podziwu z tysiąca piersi wydarł się. Przez 2 minuty 48 sekund trwało to wspaniałe zjawisko, a gdy znowu pierwszy promień słońca jak błyskawica zajaśniał, lud przeciągłym okrzykiem powitał go. Widok ten przeszedł wszelkie oczekiwanie. Zwolna niebo i góry przyodziewały się jaśniejszemi barwami. Kiwnąłem na strażników stojących w pobliżu; z wielką uciechą patrzyli przez teleskop. Potem dozwoliłem i ludowi zbliżyć się i z jakie tysiąc osób patrzyło przez moje narzędzia nie sprawiwszy najmniejszego nieładu; skoro sam chciałem przyłożyć oko, natychmiast mi ustępowano. Ludzie ci nie widzieli pewnie nigdy słońca przez teleskop, a plamy słoneczne powszechne w nich budziły podziwienie. Jeden z nich wołał do drugiego, że słońce ma plamy i dziury. O godz. 3 m. 55 s. 56 całe widowisko się skończyło i słońce na nowo jaśniało w pełni światła swego. Z spostrzeżeń tych tyle dla nauki otrzymano korzyści, — a przynajmniéj astronomowie zebrani 18go wieczorem w Wittoryi zgodzili się na to — że wydatności należą do słońca a nie do księżyca albo też do naszéj atmosfery, jak to wielu dotąd przypuszczało. Wydatności, jakie spostrzeżono w Wittoryi, — było ich trzy podczas zupełnego zaćmienia— stały nieruchomie jak olbrzymie góry w najjaskrawszém świetle, a księżyc przeciągał przez nie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 1 sierpnia. Tutejsze dzienniki ogłaszają pismo Cesarza Napoleona do hr. Persigny, w którem te są słowa: Stan rzeczy jest zawikłany. Otwarte rozmówienie się z lordem Palmerstonem zapewne go do porządku przyprowadzi. Powiedz mu, że od pokoju w Villafranca jedną tylko myśl miałem, to jest otworzyć nową erę pokoju i żyć w dobrych stosunkach ze wszystkiemi sąsiadami, szczególniéj zaś z Anglią. Odpowiedzą na to: Chcesz pokoju, a pomnażasz siły zbrojne Francyi. Zaprzeczam pod wszystkiemi względami aby tak było. Rzeczywisty stan sił zbrojnych jest mniejszy teraz aniżeli za rządów Ludwika Filipa. Polepszam tylko niedokładności jakie w armii napotykam, a które podczas ostatniéj wyprawy poznałem. Kiedy Lavalette jechał do Konstantynopola, dałem mu takie polecenie: Dołóż wszelkich sił, aby utrzymać *status quo*. Interesem Francyi jest, aby Turcya istniała jak tylko można najdłużéj. Jakiż inny interes prócz dobra ludzkości mógł mię spowodować do wysyłania wojsk do Syryi? Mam zamiar zawsze wspólnie z Anglią działać. Nie myślę o zdobyczach w Syryi; Algier dosyć wymaga ofiar. Trudno mi było porozumieć się z Anglią o Włochy środkowe, gdyż związany jestem przez pokój w Villafranca. Co się zaś tyczy Włoch południowych, jestem wolny od wszelkiego zobowiązania i nic więcéj nie pragnę, jak porozumieć się z Anglią nad tym punktem tak jak i nad innemi. Pragnę, aby Włochy były uspokojone, w jakikolwiek sposób, lecz tylko bez obcego wdawania się; iżby wojska moje mogły opuścić Rzym, nie narażając bezpieczeństwa Papieża. Nie pragnąłbym również interwencyi w Syryi, gdyby mię uczucia Francyi do tego nie nagliły.

Turyn 1 sierpnia. Utrzymują, że ponieważ Riccasoli naraził się ludności toskańskiéj przez surowe rozporządzenia, ma być tu powołany i obejmie ministerstwo spraw wewnętrznych. Przyszłym gubernatorem Toskanii naznaczają p. d'Azeglio. Donoszą z Neapolu, iż wczoraj w dzień imienin ministra spraw wewnętrznych i policyi (Liberio Romano) kilka dzielnic Neapolu oświecono dobrowolnie.

Marsylia 1 sierpnia. Według nadeszłych tu wiadomości z Carogrodu, sięgających do 25go lipca, poseł francuski przy rządzie tureckim, p. Lavalette zawiadomił Portę o postanowieniach Francyi. Poseł ten donosi, iż sułtan zażądał od wicekróla egipskiego w posiłku 10,000 żołnierzy. Listy z Damaszku z 13go lipca miane w Carogrodzie zapewniają, iż w Damaszku 6000 domów chrześciańskich zburzono a dzielnica żydowska pali się. Zburzono nawet dom turecki ponieważ dał schronienie chrześcianom. Rzeź trwała przez 80 godzin i nie wiadomo dotąd, czy się już skończyła. Sam *Journal de Constantinople*, organ turecki, przyznaje, iż w Damaszku wymordowano do 2,000 osób i że 13go lipca rzeź jeszcze trwała. Inne listy z Carogrodu twierdzą, iż Sułtan nie żądał posiłków od wicekróla egipskiego, a sam posyła do Syryi 26,000 żołnierzy. 20 batalionów redifów już przybyło (gdzie? do Carogrodu czy do Syryi?). W Carogrodzie przedsięwzięto znaczne środki ostrożności. Most między Gelata i Pera ściągają na noc. Kilku chrześcian zostało pobitych. Dla zapewnienia sobie posłuszeństwa wojsk, wypłacono im żołd zaległy.

Tryest 2 sierpnia. Parowiec „Bombaj“ przywiózł tu dzisiaj wiadomości z Carogrodu do 28go lipca dochodzące. *Journal de Constantinople* z dnia tego uspakaja i ostrzega, aby nie wierzono niepokojącym wieściom; zapewnia on, iż rząd ma dostateczną siłę do potłumienia wszelkiego rozruchu. Listy zaś z Carogrodu donoszą, iż w stolicy téj uwięziono kilku znakomitych Turków. Co się tyczy wiadomości ze Syryi, *Journal de Constantinople* zaprzecza wiadomości o powstaniu w Alepie i utrzymuje, że według listów z Damaszku z 17go lipca, rozruch i mord przecież się tam zakończył, a Kurdowie i Beduini wrócili na pustynię; lecz chrześcianie jeszcze się nie ośmielają wyjść z kryjówek. Donosi daléj, iż komisarz Porty Fuad-pasza przybył 17go lipca do Bejrutu. (Wiadomość ta sprzeczna wprost z depeszą z Aleksandryi, donoszącą, że 20go lipca Fuad-pasza przypłynął dopiéro do Aleksandryi, a 21go lipca odpłynął do Bejrutu. *P. R. Cz.*). Jenerał dywizyi Halil-pasza dowodzący w Alepo ma objąć dowództwo nad wojskami w Syryi, a w Alepie ma go zastąpić Hafus pasza. Porta protestuje ciągle przeciw zajęciu Syryi przez Francuzów i Anglików. Poseł angielski sir Bulwer radzi sułtanowi, aby jak najprędzéj powołał do stolicy wielkiego wezyra objeżdżającego jeszcze prowincye północne.

W Sycylii nastała cisza od chwili zawarcia zawieszenia broni w d. 22 czy 23 lipca. Zawarto więc to armisticyum w dzień może po nadejściu rozkazu od rządu neapolitańskiego do wojsk krolewskich, aby się wstrzymały od wszelkich działań zaczepnych i opuściły Sycylię z wyjątkiem twierdzy Mesyńskiéj, w Syrakuzie i Agosta. Wyżéj wskazujemy, iż zament jaki powstał w wiadomościach z Włoch o wypadkach w Sycylii, zrodził się ztąd, że wprzód rozeszła się wiadomość telegraficzna z Neapolu o późniejszym wydaniu rozkazu odwołującego wojska z Sycylii, a późniéj dopiero nadeszło doniesienie o wcześniejszych potyczkach pod Milazzo.

Wyprawę do Syryi wstrzymują ciągle trudności jakie im stawia Anglia i Turcya. Pełnomocnicy pięciu wielkich mocarstw mają jeszcze odbyć trzecią konferencyę dla określenia warunków tej wyprawy, gdyż na drugiej nie przyszło do zgody. Pełnomocnik angielski miał żądać, aby wyprawa rozciągała się tylko do Syryi, a nawet do jednej tylko części, niedotykając paszaliku alepskiego. Pełnomocnik zaś rosyjski pan Kisielew miał przedstawiać konieczność interwencyi do wszystkich prowincyi w których chrześcianie zagrożeni są przez fanatyzm muzułmański, i urzymywał, iż interwencya do samej Syryi jest nieloiczną, jeżeli nie zgodzą się na zasadę interwencyi także do prowincyj europejskich, które w podobnem są położeniu. Pełnomocnik turecki chciał, aby Porta przywracała porządek w Syryi a wojska francuzkie jedynie jej pomagały i działały tylko na wezwanie komisarzy tureckich; nawet protestował przeciwko wyprawie francuzkiej, któraby nastąpiła przed podpisaniem układu przez wszystkie mocarstwa. Powyższa wiadomość z Carogrodu w depeszy z Tryestu potwierdza, iż Porta protestuje przeciw zajęciu Syryi przez wojska francusko-angielskie.

Tymczasem gdy niektóre wielkie mocarstwa stawiają Francyi przeszkody w posłaniu wojsk na pomoc wycinanym w Syryi chrześcianom, mordy w Damaszku trwały aż do 17go lipca, a sam organ rządu tureckiego *Journal de Constantinople* przyznaje, że 2000 w tém mieście wymordowano; lecz, jak wiemy liczbę wymordowanych w Damaszku oznaczają na 15,000 listy przez Smyrnę nadeszłe. Po spaleniu tam dzielnicy chrześciańskiéj, spalono dzielnicę żydówską. Jeden tylko Abd-el-Kader, co kiedyś z taką dzielnością bronił niepodległości swego kraju, zasłania dziś opuszczonych od Europy chrześcian w Damaszku, a eskorta posłanych mu Arabów algierskich odprowadziła karawanę kobiet i zakonnic z Damaszku do Bejrutu. W samym Carogrodzie coraz większe panuje wzburzenie i mimo przedsięwziętych przez rząd środków, dopuszczono się kilku gwałków na chrześcianach.

Rosya, która już ma kilka okrętów wojennych przy brzegach syryjskich, wyprawia tam jeszcze z Kronsztadu eskadrę, jak to doniosła wczorajsza depesza. Niektóre dzienniki niemieckie głoszą, iż w cichości gromadzi ona także wojska w okolicy portów morza Czarnego, z których za pomocą parowców kompanii handlowéj, mogłaby je szybko przewieźć na wybrzeża tureckie. Jest to według nas wieść potrzebująca potwierdzenia; ma wprawdzie Rosya zgromadzone dwa korpusy w Besarabii i w okolicy Odessy, lecz nie robi żadnych przygotowań do postawienia na stopę wojenną armii, która jest bardzo niekompletna.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 3 sierpnia. Na giełdzie rozlepiono plakat, który obwieszcza: Wszystkie mocarstwa zgodziły się na warunki interwencyi europejskiéj w Syryi. Dziś po południu odbywa się konferencya ministrów, aby obmyśleć środki, jakie mają się przedsięwziąść do wspólnego działania.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 3 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	362	356
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . zł r.	127	126
Półimperyały rosyjske „	10 34	10 20
Napoleondory 20-fr. „	10 20	10 —
Dukaty holenderskie ważne „	5 94	5 86
„ austryackie. „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	85 50	84 50
Obligacye indemn. z kuponami. „	72⅓ —	71⅔ —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	80 —	79 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	144½	142½
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99¼
Wiedeń 3 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	50
Hamburg 100 marków	95	25
Londyn 10 £.	126	35
Paryż 100 franków	50	20
Dukat	6	5½
5% Metaliki	70	25
„ „ na walutę austr.	65	25
4½% „	62	25
4% „	55	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	128	50
„ „ 1854	94	25
„ „ 1860	95	15
„ Kredytu ruchomego	108	50
Pożyczka narodowa.	80	10
Obligacye indemn. galic.	70	75
Akcye bankowe	840	
„ kolei północnéj	1887	
„ kredytu ruchomego	191	—
„ kolei francusko-austryackiéj	256	50
„ „ nadcisańskiéj.	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	142	50
Lwów 1 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 98	5 94
„ austryacki	6 4	5 98
Półimperyał rosyjski	10 40	10 27
Rubel rosyjski	2 —	1 87
Talar pruski	1 92	1 87
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 55	84 10
Oblig. indemn. bez kupon.	71 38	71 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 —	79 20
Warszawa 1 sierpnia		
Półimperyały rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	93 66	93 41
kupon	—	1 34⅖
Listy zastawne III okresu rubli	14 97	14 95
kupon	—	6½
Wrocław 2 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	79	—
Polskie bilety bankowe	88½	—
„ listy zastawne	87½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100¼
„ „ „ 3½%	—	92½
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	76¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 2 do 3 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Konstanty Dobek obyw. z Galicyi. Wanda Dąbrowska, Julia Szummakowicz, Antoni Krull obyw. z Warszawy. Napoleon Wierzchlejski dzierżawca ze Złoczowskiego. Adolfina Rozay obyw. z Paryża. Emilia Andrunowa ochmistrzyni z Płocka.

Wyjechali: Karol Dawidowski wł. dóbr z żoną no Podole. Szymon Kaczaunott radca stanu Feliks Smalawski wł. dóbr po Galicyi. X. Karol Barański przeł. seminar. do Wiednia.

(Nadesłane). (739)

Tarnów 30 lipca.

W kronice dziennika *Czas* z dnia 19go bm. z Tarnowa umieszczona korespondencya o lwowskiem Towarzystwie artystów dramatycznych, nateraz w Tarnowie dających swe teatralne przedstawienia, zmusza mnie niewprawnego do pióra, do napisania tych kilku słów:

Przyznaję, że skreślone pochwały w téj korespondencyi z dnia 19 t. m. dla wymienionych w niéj wyżéj wspomnianych artystów dramatycznych, są zupełnie słuszne i z chlubą powiedzieć mogę, że tak pojedyńczy członkowie tego Towarzystwa, jakoteż całe to zgromadzenie dają nam dowody, że ziomkowie nasi zdolnemi pokierowani przewodnikami, aczkolwiek bez właściwéj szkoły, do wzniosłych w zawodzie dramatycznym dojść umieją rezultatów. Nie pojmuję jednak, dla czego szanowny korespondent wymieniając szczegółowo zdolności celniejszych osób tego towarzystwa, milczeniem pominął pannę Targowską, która jest niezaprzeczenie najpierwszą artystką z grona kobiet, nateraz na scenie w Tarnowie występujących. Pierwszeństwo to sama Dyrekcya jéj przyznaje, dając jéj najgłówniejsze role w swych przedstawieniach. Panna Targowska zaledwie ośm lat występując na scenie, przez swój znakomity talent i usilną pracę do téj doskonałości doszła w swem powołaniu, iż z każdéj powierzonéj sobie roli wywięzuje się z zupełnem zadowoleniem publiczności, o czem najlepiéj świadczą ciągłe i powszechne dawane jéj oklaski. W niektórych zaś rolach, a mianowicie zaś w dramacie pod tytułem: „Sierota z Lowood,“ trudną rolę Jeane Eyre oddała panna Targowska zachwycająco; umiała bowiem tak przejąć się swą rolą, że przedstawiając wielkie uczucia, szlachetną dumę téj upoetyzowanéj osoby dramatu, zawsze zachowała stosowną deklamacyę, właściwą mimikę, nie wpadając nigdy w przesadę, tak iż słuchacze złudzenie za rzeczywistość wziąść musieli, co wedle mego pojęcia o sztuce dramatycznéj jest szczytem zadania jéj artystów.

Długo ociągałem się z napisaniem tych kilku uwag, wywołanych pominięciem przez poprzedniego korespondenta zasług dramatycznych panny Targowskiéj; sądziłem, że swe zapomnienie poprawi. Nie mogąc się jednak dla niewiadomych mi przyczyn tego doczekać, wiedziony jedynie uczuciem sprawiedliwości, chociaż nie lubię wchodzić w zatargi literackie, osądziłem, iż obowiązkiem jest moim wypowiedzieć znakomite zalety téj i przez publiczność lwowską ulubionéj artystki, a która będąc pominiętą przez poprzedniego korespondenta, najniesłuszniéj do drugiego rzędu policzoną być się zdawała.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności.
z dniem 31 lipca 1860.

	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Stan czynny:						
Gotowizna	130 095	51	-			
Papiery publiczne						
a) niulegające kursowi i płatne za okazaniem	555	50	2			
b) niulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	464,000	—	-			
c) sprzedajne po kursie	115,355	-	-			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	294,051	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	75,040	—	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,871.109	80	-			
b) miejskie	899,199	6½	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory	58,604	40				
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d.	3,610,280	3	-			
w b. m. włożyło 827 stron 98.625 76 -	10,062	56				
w b. m. wypłacono 1000 stronom 103 917 76 -						
Przewyżka zwróceń	5,292	—	-	3,004,988	3	-
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				75,604	39	-
O g ó ł y.	3,818,410	90	2	3,680,592	42	-
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,680.592	42	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	137,818	48	2			

Lwów dnia 31 lipca 1860.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kassy Oszczędności.

Inseraty.

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N 1. Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj.	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia.	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina.	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	39	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce.	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów.	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połnd.	
Łańcut.	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połnd.		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj.	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.poł.		11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz.poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po poł.	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór	

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	328''' 14	14'8	56	zachod.-połudn. silny	pochmurno	deszcz	+ 9'5	+15' 1
	10	27 90	11 4	85	zachodni słaby				
3	6	27 52	10 4	87	„	„			

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*